



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO



Polska i Ukraina: pokonać przeszłość, wygrać przyszłość

Edwin Bendyk

Decyzja Wołodymyra Zełenskiego, aby Samodzielnemu Centrum Operacji Specjalnych „Północ” nadać imię Bohaterów UPA, wywołała w Polsce przewidywalną reakcję. Oburzenie polityków i komentatorów nie dziwi. Nie zaskakują też historyczny ton wielu wypowiedzi i takie propozycje reakcji, jak pozbawienie prezydenta Ukrainy Orderu Orła Białego. Nad relacjami polsko-ukraińskimi znowu zawisł duch historii, przypominając, że niepokonana przeszłość będzie w najmniej sprzyjających chwilach szkodzić wspólnej przyszłości.

Ocieplenie

Wydawało się, że relacje te w ostatnich miesiącach znacznie się poprawiły. Ekscesy towarzyszące prezydenckiej kampanii wyborczej w Polsce przeszły do historii. Po kontredansie wokół tego, kto kogo ma pierwszy odwiedzić, prezydent Zełenski jesienią 2025 roku przyjechał do Warszawy, a jego rozmowa z Karolem Nawrockim została oceniona przez stronę ukraińską pozytywnie. Nie zaszkodziło nawet eksponowanie przez polskiego prezydenta oczekiwaniami od Ukrainy wyrazów większej wdzięczności za zaangażowanie Polski w wojenną pomoc.

Kontekstami do poprawy atmosfery są zarówno postęp w pracach poszukiwawczych oraz ekshumacyjnych w Ukrainie, jak i przygotowanie do Ukraine Recovery Conference (URC). Tegoroczna edycja tego międzynarodowego wydarzenia odbędzie się pod koniec czerwca w Gdańsku. W kwietniu w Rzeszowie miała miejsce „przygrywka” – konferencja poświęcona bezpieczeństwu; otworzyli ją premierzy Donald Tusk i Julija Swyrydenko. W maju z misją gospodarczą do Kijowa udał się minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. Ba, w maju w Baranowie Sandomierskim odbył się także Polsko-Ukraiński

Kongres Historyczny. Przełomu nie przyniósł, ale pokazał, że pole nauki może być przestrzenią dialogu o najtrudniejszych kwestiach.

Nie brakuje innych inicjatyw pokazujących, że Polacy i Ukraińcy mają o czym rozmawiać. W połowie maja w Kijowie odbyło się XIX Forum Ukraina–Polska zorganizowane przez Fundację im. Stefana Batorego i kijowską Międzynarodową Fundację Odrodzenie. W stolicy Ukrainy spotkali się przedstawiciele wiodących polskich i ukraińskich organizacji obywatelskich, które na co dzień zajmują się pomocą osobom z doświadczeniem migracyjnym i uchodźczym, weteranom, dzieciom, ludziom mieszkającym na terenach przyfrontowych.

Dla wielu polskich uczestników z Polski była to pierwsza okazja do wizyty w Kijowie w czasie pełnoskalowej wojny. Rozmowy krążyły zarówno wokół współpracy dziś, jak i wspólnych przedsięwzięć na okres po wojnie. Doszło oczywiście także do wymiany doświadczeń, zwłaszcza dotyczących budowy systemu odporności na czasy długotrwałego i głębokiego kryzysu. Ukraińcy i ukraińskie społeczeństwo obywatelskie udowodnili, że potrafią organizować zasoby społeczne, w najtrudniejszych warunkach stając się kluczowym elementem systemu oporu wobec trwającej już 13 lat wojennej agresji. Swoimi umiejętnościami i doświadczeniem gotowi są się dzielić, często okazuje się jednak, że większym problemem jest brak zainteresowania lub zdolności organizacji spoza Ukrainy do korzystania z tego zasobu.

Powrót historii

Do gry wróciła też jednak historia, przypominając o sobie przez politykę. Wołodymyr Zełenski podjął decyzję, która nie mogła pozostać niezauważona w Polsce. Co więcej, nie mogła nie wywołać oburzenia. Prezydent Ukrainy powinien był o tym wiedzieć, jak zatem jego decyzję interpretować? Niestety, nawet ukraińscy komentatorzy mają bardzo ograniczoną wiedzę o mechanizmach procesów decyzyjnych na szczytach ukraińskiej władzy. Jasne jest to, że sam Wołodymyr Zełenski niewiele wie o Polsce i słabo rozumie niuanse polskiej polityki. W jego najbliższym otoczeniu nie ma też nikogo, kto by dysponował większym doświadczeniem w sprawach polskich.

W rządzie, owszem, są politycy znający Polskę doskonale, jak odpowiedzialny za integrację europejską i atlantycką wicepremier Taras Kaczka. Doskonale włada językiem polskim, ale niestety nie tworzy bezpośredniego zaplecza kształtującego prezydenckie decyzje. Podobnie zresztą jak minister spraw zagranicznych Andrij Sybiha, także dobrze zorientowany w polskich sprawach, tyle że o niewielkim wpływie na decyzje prezydenta, zwłaszcza te podejmowane w kraju.

Najprawdopodobniej Wołodymyr Zełenski w ogóle nie uwzględnił kontekstu międzynarodowego, tylko skoncentrował się na wymiarze wewnątrzukraińskim. Mógł polskiej wrażliwości nie wziąć pod uwagę albo z braku wyczucia, albo nawet świadomie, uznawszy, że nikomu nic do tego, pod jakimi sztandarami ukraińskie oddziały bojowe toczą śmiertelną walkę z rosyjskim najeźdźcą.

Niewygodne tematy

Skąd jednak pomysł, aby sięgnąć po symbolikę UPA? Zełenski urodził się i wychował w Krzywym Rogu, w rodzinie posługującej się językiem rosyjskim. Historia nacjonalistycznego podziemia spod znaku OUN i UPA była na tamtych terenach obca i przyjmowana z niechęcią jeszcze długo po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości.

Nawet w 2013 roku, a więc przed Rewolucją Godności i początkiem rosyjskiej agresji, w odpowiedzi na pytanie o ocenę OUN-UPA w czasie II wojny światowej 22% respondentów wypowiadało się pozytywnie, 42% negatywnie. W rozbiu regionalnym obraz odbiegał od średniej: na wschodzie Ukrainy, skąd pochodzi prezydent Zełenski, negatywnie oceniało OUN-UPA 66%, pozytywnie tylko 9% osób.

Sytuacja zaczęła zmieniać się po 2014 roku, kiedy Rosja dokonała aneksji Krymu i rozpoczęła działania w Donbasie. W 2015 roku badania grupy Rating pokazały, że pozytywne oceny OUN-UPA po raz pierwszy przeważały nad negatywnymi (41% do 38%), co wyznaczyło trend rosnącego społecznego uznania dla roli nacjonalistycznego podziemia w walce o ukraińską niepodległość. Zdecydowany przełom nastąpił jednak dopiero po 24 lutego 2022 roku.

Dekolonizacja

W tekście *Wielka wojna* opisuję, jak wybuch pełnoskalowej wojny uruchomił proces wielkiej transformacji ukraińskiego społeczeństwa¹. Jej główną osią stała się radykalna zmiana stosunku do Rosjan. Przypominam w swym tekście, że jeszcze w listopadzie 2021 roku 75% Ukraińców deklarowało pozytywny stosunek do Rosjan mieszkających w Rosji. Mimo ośmiu lat trwającej rosyjskiej agresji Ukraińcy uznawali ją za wyraz działań moskiewskiego reżimu, nie obciążając winą bliskiego im rosyjskiego społeczeństwa. Inwazja 24 lutego, męczeństwo Mariupola oraz bestialstwo ujawnione w Buczy, Irpieniu, Iziumie nieodwracalnie wyrwały Ukraińców z ich sympatii do Rosjan.

Przyspieszyły też proces opisywany pojęciem „dekolonizacji”, czyli wyzwiania się nie tylko spod politycznego, ale także kulturowego i mentalnego wpływu imperialnego mocarstwa, jakim zawsze wobec Ukrainy była lub próbowała być Rosja. Rewolucja Godności przyspieszyła dekomunizację i zrywanie z dziedzictwem Związku Radzieckiego, czego wyrazem stał się „leninopad” – masowe znoszenie pomników Włodzimierza Lenina. Symbolem dekolonizacji był z kolei „puszkinopad” – usuwanie z przestrzeni publicznej symboli rosyjskiej dominacji: niszczenie pomników bohaterów rosyjskiej kultury, zmiany nazw ulic i instytucji.

Dekolonizacyjnemu oczyszczaniu towarzyszy odzyskiwanie pamięci o własnej kulturowej tożsamości, wyrażającej ukraińską odrębność i zbiorową podmiotowość. Jedną z najważniejszych książek 2025 roku jest praca Wiry Ahejewej *Проти культурної амнезії. Есеї про національну пам'ять (Przeciwko kulturowej amnezji. Eseje o narodowej pamięci i tożsamości)*. Wybitna literaturoznawczyni, znana polskiemu czytelnikowi z innej ważnej książki podejmującej temat dekolonizacji: *W cieniu imperium. Kulisy ukraińsko-rosyjskiej wojny kulturowej*², kontynuuje analizę mechanizmów kolonizacyjnej opresji w czasach podporządkowania oraz trudny i niejednoznaczny proces wyzwiania się spod rosyjskiego wpływu już w czasach niepodległości.

Pamięć i tożsamość

Półki w ukraińskich księgarniach wypełniają się coraz gęściej nie tylko esejami, ale także beletrystyką podejmującą kwestie pamięci i tożsamości. Nie sposób nie wspomnieć o roli Oksany Zabuzko, najbardziej uznanej współczesnej ukraińskiej pisarki. Jej powieść *Muzeum porzuconych sekretów* z 2010 roku stała się wydarzeniem literackim i jednocześnie ważnym punktem transformacji ukraińskiej

1 E. Bendyk, *Wielka wojna*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2026, <https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2026/02/Wielka-wojna.pdf> (dostęp: 2 czerwca 2026).

2 W. Ahejewa, *W cieniu imperium. Kulisy ukraińsko-rosyjskiej wojny kulturowej*, tłum. I. Boruszkowska, Znak, Kraków 2023.

świadomości³. Pisarka upomniała się w swym dziele także o pamięć o uczestnikach i uczestniczkach niepodległościowego podziemia, ciągle jeszcze wtedy zmarginalizowaną i podtrzymywaną jedynie na zachodzie Ukrainy.

Współczesna ukraińska literatura przywraca do zbiorowej świadomości postaci w czasach imperialnych wyklęte lub zwyczajnie zapomniane. Tania Malarczuk w kapitalnej książce *Zapomnienie*⁴ ożywia postać Wiaczesława Łypyńskiego, czyli Waclawa Lipińskiego. To Polak, który świadomie wybrał przynależność do narodu ukraińskiego i stał się głównym filozofem ukraińskiego konserwatyzmu, związanym z hetmanem Pawłem Skoropadskim.

Ukraiński panteon

Przywracane do życia i wprowadzane do publicznej wyobraźni postaci historyczne wypełniają ukraiński panteon, przypominając samym Ukraińcom i światu, że są narodem o wielowiekowej tradycji kulturowej, politycznej, a także państwowej. Są wśród nich: Iwan Mazepa, Symon Petlura, Pawło Skoropadski, ale także Stepan Bandera i żołnierze UPA. A obok nich komunista Mykoła Chwyłowy i przedstawiciele „rozstrzelanego odrodzenia” – twórcy kulturowego renesansu lat dwudziestych XX wieku na radzieckiej Ukrainie.

Wszyscy uosabiają hasło „Z dala od Moskwy”, którego autorstwo przypisywane jest zarówno Mykole Chwyłowemu, jak i ideologowi ukraińskiego nacjonalizmu Dmytrowi Doncowowi. Badanie opublikowane w październiku 2023 roku przez Centrum Badań Ruchu Niepodległościowego pokazało, że zdaniem 70% Ukraińców „UPA ufundowała tradycję oporu wobec agresora”. Warto jeszcze przypomnieć, że zdecydowana większość Ukraińców wyraża przekonanie, iż wojna z Rosją ma charakter egzystencjalny – jej stawką jest przetrwanie narodu i państwa. Ich zdaniem przegrana oznacza eksterminację o charakterze fizycznym lub kulturowym.

Temu przekonaniu o konieczności prowadzenia wojny aż do końca towarzyszy świadomość konieczności ciągłego mobilizowania zasobów niezbędnych do prowadzenia skutecznej walki. Ukraińcy mają świadomość, że walka ta jest możliwa dzięki pomocy państw Zachodu, dziś głównie Europy. Jednocześnie pamiętają, że od pierwszych dni budowali swoją niepodległość w warunkach strategicznej samotności. Rozbrojenie nuklearne w zamian za gwarancje bezpieczeństwa określone w memorandum budapeszteńskim z 1994 roku stało się wielką lekcją podpowiadającą nieufność w relacjach międzynarodowych. Memorandum nie ochroniło przed aneksją Krymu w 2014 ani przed inwazją w 2022 roku. Agresorem okazał się jeden z sygnatariuszy – Rosja, w 2014 roku inni pozostali *de facto* bezczynni.

Samotność

Nie tylko to doświadczenie prowadzi Ukraińców do przekonania, że w pełni liczyć mogą jedynie na zasoby wewnętrzne. Pomoc zewnętrzna bowiem, choć niezbędna, potrafi być kapryśna i nieprzewidywalna. Ukraina odczuła to boleśnie w 2023 roku, kiedy Stany Zjednoczone nie potrafiły przez ponad pół roku wyjść z impasu w Kongresie pracującym nad ustawą o pomocy wojskowej. Jednocześnie polscy rolnicy na wiele miesięcy zablokowali granicę z Ukrainą, a polskie rządy – i ten Zjednoczonej Prawicy, i ten Koalicji 15 października – nie potrafiły sobie poradzić z problemem, który dla Ukrainy

3 O. Zabużko, *Muzeum porzuconych sekretów*, tłum. K. Kotyńska, W.A.B., Warszawa 2012.

4 T. Malarczuk, *Zapomnienie*, tłum. M. Gaczkowski, Warstwy, Wrocław 2019.

miął strategiczne znaczenie. Kolejne lekcje politycznego realizmu dał Donald Trump po objęciu prezydentury USA w styczniu 2025 roku.

Konsolidacja i mobilizacja zasobów wewnętrznych oznacza nie tylko niezwykłą odporność i zdolność znoszenia trudów wojny przez społeczeństwo. Trudno o lepszy przykład niż sposób, w jaki Ukraińcy przeszli przez mroźną zimą, w sytuacji ciągłych bombardowań i zniszczeń infrastruktury energetycznej i ciepłowniczej. Mimo katastrofalnych warunków życia setek tysięcy mieszkańców Kijowa, Charkowa, Odessy, Dnipra wola oporu, zamiast maleć, rosła – co pokazywały wyniki sondaży opinii społecznej.

Odporność

Sondażowe deklaracje znajdują potwierdzenie w twardych danych ekonomicznych i doniesieniach z frontu. Ukraina utrzymuje stabilność makroekonomiczną, której nie zagroziły nawet zimowe zniszczenia infrastruktury energetycznej oraz ciągłe bombardowania infrastruktury miejskiej. Skala ograniczeń dostaw energii podsycala niepokój o możliwe załamanie gospodarki – statystyki ekonomiczne potwierdzają jednak, że sprawdziły się uspokajające prognozy szefa Narodowego Banku Ukrainy z lutego 2026 roku. Ukraińskie PKB w pierwszym kwartale 2026 roku zmalało, owszem, ale tylko o 0,5%. Prognozy na kolejne kwartały mówią o powrocie do trendu wzrostowego – w drugim kwartale PKB ma wzrosnąć o 1,7% zgodnie z prognozą NBU.

Oczywiście utrzymanie tej stabilności byłoby niemożliwe bez systematycznego finansowania Ukrainy i wydatków jej państwa przez partnerów zachodnich. Wszystkie wpływy z działalności gospodarczej poprzez akcyzy, podatki, cła idą na cele wojenne. W ujęciu makro finansowanie wojny kosztuje Ukrainę blisko 36–37% PKB, co przekłada się na ponad połowę wydatków z budżetu państwa. Warto jednak zaznaczyć, że ukraińska gospodarka nie tylko trwa, ale też się rozwija.

Spektakularnym przykładem jest oczywiście sektor zbrojeniowy, który dziś zaspokaja do 60% potrzeb ukraińskich sił zbrojnych. Na początku większość zaopatrzenia materiałowego pochodziła z zagranicy. W 2022 roku ukraiński przemysł zbrojeniowy dostarczył uzbrojenie warte około 1 mld dolarów, w 2025 roku kwota ta zwiększyła się do 12 mld. Produkcja mogła być większa przy zwiększonym finansowaniu. Co najważniejsze, wzrost miał charakter nie tylko ilościowy, ale także jakościowy.

Chodzi rzecz jasna o rozwój nowych typów uzbrojenia i uruchomienie zdolności wytwarzania innowacyjnych rozwiązań, zapewniających Siłom Zbrojnym Ukrainy utrzymanie strategicznego parytetu w działaniach zbrojnych, a w ostatnich miesiącach nawet pozwalających na przejmowanie inicjatywy strategicznej. Nie miejsce tu na pogłębioną analizę ukraińskiego sektora obronnego. Przytaczam jego osiągnięcia, by zilustrować zdolność Ukraińców do utrzymania swojego państwa jako systemu instytucji i aktorów zdolnych do skonsolidowanego działania, którego celem jest prowadzenie działań wojennych do rozstrzygnięcia akceptowalnego dla ukraińskiego suwerena – czyli narodu.

Spółeczna podmiotowość

Ten aspekt ukraińskiego oporu – podmiotowość społeczeństwa – trudno zrozumieć nie tylko Władimirowi Putinowi. Również liderzy państw demokratycznych często mają problemy ze zrozumieniem ograniczeń, jakie pętają ukraińskie przywództwo polityczne z prezydentem Zełenskim na czele. Mimo wręcz autorytarnej konsolidacji władzy w swoich rękach Wołodymyr Zełenski jest jednocześnie zakładnikiem swojego społeczeństwa, które nawet w warunkach wojny nie waha się bronić własnych podmiotowych praw.

Trudno o lepszy przykład niż „kartonowa rewolucja” w lipcu 2025 roku. Na ulice ukraińskich miast wyszły wówczas tysiące demonstrantów, protestując przeciwko próbie ograniczenia kompetencji instytucji walczących z korupcją. Zełenski musiał wycofać się ze swoich pomysłów, gdy zobaczył, że sposób, w jaki traktuje deputowanych do Rady Najwyższej, nie działa wobec społeczeństwa. Czy mogło być jednak inaczej, skoro korupcję na szczytach władzy Ukraińcy uznają za większe zagrożenie dla rozwoju Ukrainy niż... trwająca wojna z Rosją? Tak mówią wyniki badań przeprowadzonych przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii (KMIS, Київський міжнародний інститут соціології) pod koniec kwietnia 2026. Wynika z nich, że 54% respondentów wskazuje korupcję, a 39% wojnę jako największe zagrożenia dla ukraińskiej przyszłości.

Ukraiński prezydent ma więc świadomość, że w negocjacjach międzynarodowych, gdzie stawką jest zakończenie wojny, pozostaje całkowicie uzależniony od woli ukraińskiego społeczeństwa. Jakiegokolwiek rozstrzygnięcie nie po myśli większości, choćby zgnęły kompromis suflowany przez Donalda Trumpa pod hasłem „ziemia za pokój”, wywoła sprzeciw. Możliwość takiego kompromisu odrzuca 57% respondentów przywołanego wcześniej badania KMIS. Ci, którzy byliby gotowi takie rozwiązanie przyjąć, nie zgadzają się, by miało ono charakter *de iure*, oraz oczekują w zamian gwarancji bezpieczeństwa.

Konsolidacja mimo napięć

Trzeba mieć jednak także świadomość, że w piątym, a *de facto* trzynastym roku wojny ukraińskie społeczeństwo doświadcza coraz silniejszych napięć. Wynikają one nie tylko z oczywistego zmęczenia i stresu, jakie niesie ciągłe zagrożenie życia. Praktycznie codzienne bombardowania Kijowa oraz częste nękanie innych miast prowadzą do psychologicznego wyczerpania i są szczególnie dotkliwe dla dzieci. Na tym tle toczy się jednak codzienne życie, ze wszystkimi emocjami, jakich dostarcza sfera rodzinna, zawodowa i publiczna.

Ukraińców irytuje więc – co już było pokazane – korupcja, której wyrazem stała się tzw. Mindiczgate, afera łapówkarska w przedsiębiorstwie energetyki jądrowej Enerhoatom, w którą byli zamieszani najwyżsi przedstawiciele władzy. Źródłem napięć jest sposób prowadzenia poboru do sił zbrojnych. Problem stanowią zarówno „uchylanctwo”, czyli unikanie poboru, jak i samowolne opuszczanie jednostek. Ukraińcy mają do obu zjawisk ambiwalentny stosunek. Z jednej strony krytykują „uchylantów”, z drugiej jednak – rozumieją ich opór przed poborem. Wynika on nie tylko z obawy przed śmiercią lub kalectwem, lecz często jest wynikiem braku zaufania do instytucji publicznych oraz poczucia niesprawiedliwości (z korupcją w tle i oskarżeniami pracowników komisji uzupełnień, że od poboru można się „wykupić”).

Mimo tych napięć i narastającej krytyki ukraińskich władz, niskich ocen pracy rządu oraz parlamentu, ukraińskie społeczeństwo zachowuje jedność i gotowość do prowadzenia wojny tak długo, jak będzie trzeba. Filarem wspomagającym tę konsolidację jest niezmiennie wysokie zaufanie do sił zbrojnych, od początku wojny przekraczające 90%. Drugi filar stanowi zaufanie do wolontariuszy i organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Uzupełniają one, a często zastępują instytucje publiczne w wielu kluczowych sprawach: od zaopatrzenia armii w uzbrojenie, przez troskę o weteranów i osoby wewnętrznie przemieszczone, po opiekę nad zwierzętami.

Mimo krytyki symbolem ukraińskiej jedności ciągle jest Wołodymyr Zełenski. Poziom zaufania do niego utrzymuje się na wysokim poziomie 58%. Jednak rośnie mu konkurencja w osobach popularnych dowódców wojskowych, jak Wałerij Żałuzny, na początku wojny głównodowodzący Sił Zbrojnych

Ukrainy, dziś ambasador w Londynie, czy Kyryło Budanow, legendarny szef Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy, obecnie szef Kancelarii Prezydenta Ukrainy.

Wspólna przestrzeń symboliczna

Společnej konsolidacji sprzyjają nie tylko czynniki społeczne, ale też niezwykle ważnym spoiwem stała się kultura, pomagająca Ukraińcom w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, kim są. Ta przemiana zbiorowej świadomości oraz autoidentyfikacji jest kluczowym mechanizmem utrzymywania jedności w różnorodności. Elementami tej świadomości są przywiązanie do wartości demokratycznych oraz obywatelski, a nie etniczny charakter tożsamości narodowej – na pytanie „kim jesteś?” 80% badanych odpowiada w pierwszej kolejności, że obywatelem Ukrainy. Tuż przed wojną odpowiadało tak 60% osób, w 1991 roku, w pierwszych miesiącach pod odzyskaniem niepodległości – zaledwie 40%.

Ważnym aspektem takiej konsolidacji jest wspólna przestrzeń symboliczna, dodająca do odpowiedzi na pytanie „kim jesteś?” konkretne obrazy i opowieści. Przestrzeń tę wypełniają nowe rozumienia historii, wydobyte pod wpływem procesu dekolonizacji i współczesnych reinterpretacji. Część tej przestrzeni wypełniła pamięć o niepodległościowym podziemiu spod znaku OUN-UPA. Pamięć ta okazuje się zasobem nadającym kontekst i siłę walce z rosyjskim agresorem, bo w powszechnym odbiorze UPA nie jest w ogóle kojarzona z konfliktem ukraińsko-polskim w czasie wojny i rzezią wołyńską. Ukraińcy niewiele, jeżeli w ogóle cokolwiek na ten temat wiedzą, a UPA kojarzą jako symbol sprzeciwu i walki aż do końca. Walki, która w karpackich lasach trwała do lat pięćdziesiątych i nie zakończyła się po rozbięciu powstańczych oddziałów, tylko została przeniesiona do sowieckich łagrów.

To jest dziś społeczny i kulturowy fakt w Ukrainie. Nie musimy go akceptować, powinniśmy jednak zrozumieć jego genezę i znaczenie, choćby po to, aby zrozumieć, że żadne spektakularne gesty ze strony polskiej nie zmienią kształtu i dynamiki procesów społeczno-kulturowych w Ukrainie, bo największy wpływ na ich kształtowanie mają wojna i śmiertelne zagrożenie ze strony rosyjskiego agresora. By się mu skutecznie przeciwstawić, Ukraińcy mobilizują wszystkie zasoby materialne i symboliczne, wzywając na front nie tylko żywych, ale także tych, którzy w minionych wiekach pokazywali, jak walczyć z imperium i jak się nie poddawać. Na sztandarach jednostek bojowych pojawiają się więc postaci z przeszłości kozackiej, z czasów Ukraińskiej Republiki Ludowej i walki z radziecką Moskwą.

Tak więc pouczanie Ukraińców, pod jakimi sztandarami mają walczyć i umierać nie tylko za swoją wolność i przyszłość, ale także broniąc przed rosyjskim agresorem Polskę i Europę, może przynieść skutek odwrotny do zamierzonego, przyczyniając się do zmiany nastrojów w Ukrainie na antypolskie. Jak pokazują badania Centrum Mieroszewskiego (realizowane pod koniec 2025 roku), w tej chwili Polacy uznawani są przez Ukraińców za naród najbliższy im kulturowo (twierdzi tak 44% badanych – dystansujemy o rząd inne sąsiadujące z Ukrainą narody), a dobre i bardzo dobre opinie o Polakach ma 43% Ukraińców, negatywne tylko 8%.

Nie sugeruję, aby w imię utrzymania sympatii zrezygnować z własnej pamięci i unikać dyskusji o trudnych tematach i tragicznej wspólnej historii. Czy jednak w obecnym momencie dziejowym powinien to być priorytet polskiej polityki i podstawa kształtowania relacji polsko-ukraińskich? Warto przypomnieć, że w badaniu przeprowadzonym przez CBOS tuż po rosyjskim ataku dronowym na polską przestrzeń powietrzną we wrześniu 2025 roku na pytanie „Czy, Pana(i) zdaniem, w chwili obecnej istnieje czy też nie istnieje zagrożenie dla niepodległości Polski?” pozytywnie odpowiedziało 63% respondentów, negatywnie tylko 26%. Z kolei badanie ABR SESTA dla Ringier Axel Springer Polska pokazało, że aż 71% badanych najbardziej obawia się ataku innego państwa na Polskę.

Historia budzi emocje i często słuszne oczekiwania, jednak teraźniejszość przynosi inne problemy o fundamentalnym, wręcz egzystencjalnym znaczeniu. Nawet jeśli obawy Polek i Polaków są przesadzane, to jednak pozostają faktem społecznym, z za którego wyłania się obawa: czy do zagrożeń jesteśmy właściwie przygotowani? Odpowiedź na to pytanie jest złożona i wymaga nie tylko analizy polityki wewnętrznej, lecz także przyjrzenia się relacjom międzynarodowym po to, by stwierdzić, jak wygląda architektura bezpieczeństwa Polski. I jak jest ona powiązana z systemem rozwoju gospodarczego, niezbędnego do tego, aby system bezpieczeństwa finansować.

W rozważaniach o powyższych kwestiach powinno pojawić się pytanie o państwo ukraińskie oraz powojenną przyszłość Ukrainy, Polski i Europy. Pierwszym etapem udzielania odpowiedzi na to pytanie jest kwestia zakończenia wojny, połączona z zagadnieniem budowy systemu bezpieczeństwa na kontynencie. Swoim skutecznym, wieloletnim oporem Ukraina udowodniła, że jest więcej niż tylko „buforem” oddzielającym Europę od neoimperialnej Rosji. Ukraińscy politycy i eksperci przekonują, że Ukraina ze swoim narastającym wojennym doświadczeniem będzie filarem przyszłego systemu europejskiego bezpieczeństwa.

Pytanie o przyszłość

Argumenty te nabierają siły w sytuacji coraz bardziej chwiejnej polityki Stanów Zjednoczonych wobec NATO i Europy. Oczywiście Ukraina nie zastąpi Stanów Zjednoczonych w roli gwaranta bezpieczeństwa. Jednak wobec konieczności budowy nowej architektury w sytuacji faktycznego ograniczenia lub wręcz wycofywania amerykańskiego zaangażowania wkład Ukrainy będzie niezwykle istotny. Nie tylko dlatego, że tworzy ona naturalną „głębłą strategiczną” dla państw europejskich. Również dlatego, że opanowała i rozwinęła metodę powstrzymywania bezwzględnego agresora w oparciu zarówno o zdolności militarne, jak i społeczno-gospodarczo-kulturowe, tworzące podstawę dla skutecznego działania sił zbrojnych.

Aby Ukraina mogła odgrywać rolę aktywnego podsystemu w europejskim systemie bezpieczeństwa, musi być częścią innych systemów tworzących przestrzeń europejską. Najważniejszym jest Unia Europejska. Tylko jak najszybsza, realna czyli polegająca na spełnieniu kryteriów akcesyjnych integracja Ukrainy zapewni jej możliwość rozwoju gospodarczego. Ten z kolei jest warunkiem powojennej odbudowy państwa ukraińskiego i powojennej reintegracji społecznej, której kluczowym wyzwaniem będzie reintegracja weteranów oraz osób przemieszczonych.

Ukraińcy dyskutują o tym procesie od początku wojny. Szukają siły nie tylko w historii, ale także opowiadają sobie przyszłość, która w przekonaniu większości obywateli będzie lepsza, a Ukraina w ciągu 10 lat stanie się kwitnącym państwem należącym do Unii Europejskiej.

To myślenie o przyszłości wypełnia nie tylko strony książek eseistycznych i futurystycznej literatury, których rzeczywiście w tej chwili w Ukrainie nie brakuje. Do systematycznego myślenia o przyszłości zabierają się grupy eksperckie i w modelu partnerstwa prywatno-społecznego organizują proces projektowania przyszłego rozwoju. Jednym z miejsc takiego projektowania stał się niezależny think tank Ukraiński Instytut Przyszłości (UIM, Український інститут майбутнього). Pod koniec ubiegłego roku UIM opublikował raport z wielomiesięcznego projektu foresightowego. W jego wyniku powstała *Wizja Ukrainy 2035 (Візія України 2035)*⁵.

5 *Візія України 2035*, Український інститут майбутнього, 2025, <https://uifuture.org/proyekty/viziya-ukrayiny-2035-2/>.

Kształtowanie powojennej przyszłości to wyzwanie i szansa dla Polski. W jaki sposób włączymy się w ten proces i na ile wykorzystamy go jako wehikuł kształtowania także polskiej przyszłości, będzie zależało od założeń, które przyjmujemy podczas projektowania. Rozmowa o odbudowie podkreśla asymetryczną relację między Ukrainą a Polską i innymi państwami partnerskimi. Wskazuje, że Ukraina jest stroną słabszą, potrzebującą pomocy.

Tak, odbudowa musi być i będzie istotnym wymiarem procesu, który jednak trzeba – co już zostało zaznaczone wcześniej – nakreślić znacznie szerzej, a który będzie dotyczyć nie tylko Ukrainy, ale także Polski oraz innych państw europejskich. Chodzi tu o proces projektowania europejskiej przyszłości jako poszerzenia przestrzeni bezpieczeństwa, dobrobytu i rozwoju z integracją Ukrainy do Unii Europejskiej jako głównym wehikułem. Tak nakreślone zadanie daje szansę na budowę znacznie bardziej symetrycznych, partnerskich relacji między uczestnikami tego procesu, którego sukces będzie zależał od zdolności do wykorzystania zasobów, jakimi dysponują wszyscy uczestnicy.

Powyższa propozycja nie jest wyrazem myślenia życzeniowego, bo już ją realizują organizacje społeczeństwa obywatelskiego z Ukrainy, Polski i wielu innych państw, głównie europejskich, zaangażowanych w wojenne wsparcie dla ukraińskiego społeczeństwa i wspólne projektowanie przyszłości. Przykładem takiego zaangażowania jest przywołane wcześniej XIX Forum Ukraina–Polska w Kijowie. Było ono ważnym, ale jednym z wielu wydarzeń w ramach przygotowań do gdańskiej Ukraine Recovery Conference 2026.

To międzyrządowe przedsięwzięcie jest okazją do konsolidacji wysiłku środowisk pozarządowych, które spotkały się 26 stycznia tego roku w Warszawie w siedzibie Fundacji im. Stefana Batorego, by rozpocząć pracę nad wspólnym zaangażowaniem programowym w projektowanie powojennej przyszłości Ukrainy i Europy. Punktem kulminacyjnym tego wysiłku będzie Forum Społeczeństwa Obywatelskiego, które odbędzie się 24 czerwca w Europejskim Centrum Solidarności, w przeddzień inauguracji URC Gdańsk 2026. Udział w Forum zapowiedziały setki osób reprezentujących środowiska obywatelskie.

„Polska i Ukraina: pokonać przeszłość, wygrać przyszłość” to kolejny tekst z cyklu analiz poświęconych różnym aspektom funkcjonowania Ukrainy i ukraińskiego społeczeństwa w czasie wojny oraz konsekwencjom tej wojny dla przyszłości Ukrainy, Polski, Europy i świata.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka”. Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas. Członek European Council on Foreign Relations. Wydał m.in. *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu* (2009), *Bunt sieci* (2012), *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata* (2020), *Prawda po wyborach 15 października 2023* (2024, red., z Przemysławem Czaplińskim i Piotrem Kosiewskim). Prowadzi blog Antymatrix.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2026
ISBN 978-83-68802-10-8